ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 2 — Nr. 5 (22) Włocławek, 27 stycznia 1946 r. Cena 2 złote

Bądź oczyszczon

Jezus kocha góry. Jasnymi oczyma z upodobaniem po śnieżystej wodzi bieli. Radosnym spojrzeniem obejmuje wzniosłość ich szczytów, zalanych blaskami słonecznej powodzi lub otulonych puchem zwiewnych chmurek. Nocami okrywa się sam płaszczem ciszy Hebronu, aby w niezmąconym spokoju z ukochanym rozmawiać Ojcem.

Ale nie gardzi nizinami. Wie, że tam mieszkają ludzie wielcy i mali, zdrowi i chorzy. Ci chorzy chcieliby wznieść się ku niebu, nie starcza im jednak sił. Jezus idzie, by ich wziąć za rękę i poprowadzić. Dlatego zstępuje w niziny. W niziny ludzkiej nędzy i ciała i ducha.

Oto i teraz zabiega Mu drogę Nieszczęście, Cień człowieka, żywy trup—trędowaty. Nieuleczalna choroba kawałami wygryza mu ciało, bezlitośnie odkrywa kości. Tylko w sercu maleńka iskierka nadziei. Ono chce żyć. Dosyć już człowiek ma tej nędzy. Sam sobie obrzydł. Mierzi go własny rozkład. Dusi zaduch ropiejących ran. Och, poczuć się nareszcie zdrowym człowiekiem! Wsłuchać się w jędrny ton głosu, zachwycać kaskadą nieprzymuszonego śmiechu. I czuć radość. Radość życia i zdrowia!

Cały ten splot pragnień zamknął nieszczęśliwiec w jednym wołaniu.

— Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!

Dużo pragnie, o wiele błaga. Na ton o wysokim napięciu wiary Jezus odpowiada wspaniałością łaski:

— Chcę, bądź oczyszczon!

Oczyszczenie!

Wiele brudu osiada na duszy. Każdego dnia pył choćby tylko cienką warstwą niedoskonałości i błędów pokrywa nasze serca i umysł. Trzeba przez żal usuwać

Z EWANGELII
na 3 niedzielę po 3 Królach

Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc:

— Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.

I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc:

— Chcę bądź oczyszczon.

I zaraz został oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus:

— Patrz abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. (Św. Mateusz 8, 1-13).

ten osad, jak codzień ścieramy kurz z lustra, by dobrze odbijało. Inaczej obraz duszy wypadnie zamglony, nierzeczywisty i coraz mętniejszy.

Ale na duszę osiada nie tylko pył małych grzechów. Brud ciężkich przewinień wżera się też w jej głąb i niszczy ją jak trąd ciało. Wtedy kawałami odpada od nas zdrowie moralne. Leczymy ją przez spowiedź. Chrystus wówczas sam zstępuje do nas jako lekarz.

Czuję jak na samo wspomnienie o spowiedzi nawet tak zwiący siebie „dobrzy katolicy" zaczynają się zlekka niecierpliwić. Coś, jak nagły chłód przepływa przez ich serce. Po co rozdźwięk wprowadzać do duszy? Tak pięknie jest marzyć o szlachetności i usuwać w cień przykre upadki. Dlaczego zaraz wspominać o spowiedzi. Czyż nie lepiej pisać o Panu Jezusie.

Właśnie piszę o drodze do Pana Jezusa.

Inni — ci dalej stojący — na wzmiankę o spowiedzi otrząsają się, jakby na ich głowy ktoś znienacka wiadro zimnej chlusnął wody.

— Stara piosenka — wydymają usta pogardą.

— Stary trud — odpowiadam. Mozolny trud Kościoła w nawoływaniu do konieczności wybielenia swej duszy z brudów.

Nie ma rozumnych argumentów przeciwko spowiedzi. Są tylko naiwne uprzedzenia i mur własnej pychy. Trzeba raz zerwać z dziecinnym wykręcaniem się przed myciem. Trzeba się zdobyć na odwagę szczerości wobec siebie. Nie brak przekonania, ale brak wewnętrznej siły wstrzymuje mnie od spowiedzi.

Że spowiedź kosztuje? To dobrze, że za pychę, która się gnieździ w każdym grzechu, płacimy kosztowną pokorą, a za bezmyślność — wewnętrznym obrachunkiem. Co drogie więcej też cenimy. Pan Jezus drogo zapłacił za spowiedź — bo własną krwią. I nie za siebie!

Jeśli męka ostatniej wojny nie dała nam zrozumienia konieczności oczyszczania duszy przez spowiedź, tośmy dla zbawienia zmarnowali najlepszy czas.

X. Mirski.

„Ziemia polska, to ziemia Krzyżów, jako drogowskaz kultury chrześcijańskiej. Ruch hitlerowski ściął te krzyże. Postawmy je na nowo! Każde poświęcenie nowo wystawionego krzyża powinno być dokonane w sposób bardzo uroczysty".

Ks. Dr. Karol Milik
Administrator Ap. Śląska Dolnego

„Pan Papież" — i robotnicy

Niedziela. Dzień Pański. Na jednej ze sal kilkuset robotników. Wszyscy niemal katolicy. Na trybunie sprawozdawca. Mówca składa sprawozdanie. Ma mówić o sprawach politycznych — bo wiec jest polityczny. Ale to nie przeszkadza Mówcy załatwiać porachunki religijne i z wiecu politycznego czynić „wyprawę na Kościół". Mówca wie, że „konkordat nie obowiązuje", ale pomimo tego nie chce dać spokoju Papieżowi.

Mówca ma przed sobą samych katolików. To jednak nie przeszkadza Mówcy znieważać Papieża, tego Papieża, którego tu na sali nie ma, który przecież odpowiadać Mówcy, ani też wyjaśniać nie może. Nie mniej Mówca postanowił odnieść zwycięstwo — nad bezbronnym, nieobecnym człowiekiem.

„Pan Papież" — czy Ojciec św.?

Dla Mówcy nie istnieje Ojciec św. — jest natomiast „Pan Papież".

Ale przynajmniej tyle powinien wiedzieć Mówca, że **dla katolików nie istnieje „Pan Papież" — tylko poprostu jest Papież — co znaczy „sługa sług Bożych". Dla katolików Papież jest Ojcem św. Nazywanie Go „panem Papieżem" katolicy uznają za próbę znieważania, godzącą w przyzwoitość publiczną, zwłaszcza w państwie demokratycznym.** Bo demokracja nie polega na wolności znieważania ludzi, ale na prawie szacunku dla ludzi i ich przekonań.

Papież a robotnicy w czasie wojny

Nadto wiedzieć warto, że właśnie ten Papież, którego wobec robotników katolickich znieważa się, całą wojnę walczył o prawa robotników.

Gdy bowiem robotnicy wszystkich niemal państw wojujących jęczeli pod jarzmem nieludzkiej produkcji wojennej, gdy wszędzie wprowadzono w fabrykach 10—16 godzinny dzień pracy, gdy gwałtem zmuszano ich do milczenia, knebluiąc usta „potrzebami frontu", i w ten sposób **zaprowadzano nieludzki „spokój w fabrykach"**, tylko Papież miał odwagę protestować.

Dnia 1 czerwca 1941 roku mówił Papież, że **„spokój"** w ruchu robotniczym jest pozorny, że **tak długo jest złudzeniem, dopóki wymagania sprawiedliwości społecznej** nie będą przez zdrowy ruch robotniczy osiągnięte.

Papież wzywa do Krucjaty Społecznej

Widząc, że sprawiedliwe dążenia robotników nie są uszanowane, Ojciec św. mówił: „Kościół nie może nie wiedzieć i nie zauważyć, że **robotnik w walce o poprawę swego bytowania natrafia na powszechne niezrozumienie**, które obce wymaganiom naturalnym człowieka, **staje w sprzeczności z ustanowionym przez Boga porządkiem i celem**, którym mają służyć dobra ziemskie".

Widząc nawrót kapitalizmu, pod osłoną potrzeb wojennych, **Papież wzywał do wyprawy społecznej, do walki o sprawiedliwość i miłość** społeczną,do budowy zdrowego ustroju, „aby w ten sposób stworzyć warunki społeczne, które jedynie zdolne są umożliwić **wszystkim i ułatwić życie godne człowieka i chrześcijanina".**

Papież zwalcza obojętność na los robotników

Jak przed nim Pius XI tak obecnie Pius XII karcił „leniwą, bojaźliwą i wyrachowaną obojętność względem potrzeb najbiedniejszych spośród naszych braci".

Papież wołał „**że żaden człowiek,** a tymbardziej żaden kapłan, czy chrześcijanin, **nie może być głuchy na krzyk,** podnoszący się z głębin poniżenia, na krzyk, **który w świecie sprawiedliwego Boga domaga się sprawiedliwości i ducha braterstwa".**

Papież uczył, że **chrześcijanin nie może być przeciwnikiem chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej.**

Papież uczył, że **każdy człowiek, wierzący w Boga, jest potężnym poplecznikiem i obrońcą sprawiedliwości społecznej.**

Papież wzywa Katolików do obrony praw robotników

On mówi ze spokojem o prawach ludzi pracujących.

Właśnie „Pan Papież" mówi: Każdy kto pragnie, aby gwiazda pokoju weszła i zatrzymała się nad ludzkością, niech współpracuje nad tym, aby **przywrócić osobie ludzkiej tę godność,** jaką Bóg obdarzył ją od zarania stworzenia.

Właśnie „Pan Papież" mówi: Niech każdy zwalcza **niepewność bytowania** materialnego, społecznego, politycznego, umysłowego i moralnego ludzi.

Ten „Pan Papież" mówi: Trzeba **przyznać pracy ludzkiej** stanowisko wyznaczone jej zdawiendawna przez Boga.

Taki „Pan Papież" mówi: Należy pracować nad zorganizowaniem dla każdej rodziny **oddzielnego ogniska** domowego.

„Pan Papież" mówi: Trzeba walczyć o **prawo do pracy,** jako niezbędnego środka do utrzymania życia rodzinnego.

„Pan Papież" mówi: Trzeba walczyć o to, by **miejsca pracy i zamieszkania** nie były tak bardzo odległe od siebie, by zmuszały ojca rodziny i jej wychowawcę do stałego przebywania poza własnym domem.

„Pan Papież" mówi: Trzeba walczyć o to, by ułatwić **wyższe wykształcenie dzieciom** klas pracowniczych.

Ten sam „Pan Papież" mówi: Trzeba przezwyciężać owe **przykre dla robotników poczucie osamotnienia,** zastępując je solidarnością społeczną.

Kilka pytań do Mówcy

„Pan Papież" w przemówieniach swoich nie znieważył żadnego robotnika. A czy źle walczył o prawo robotników, niech osądzą sami robotnicy, z tych kilku wyjątków z mów Ojca św.

Czy można zapytać Mówcę z sali wiecowej?

1) Czy Pan widział Papieża?

2) Jaką krzywdę wyrządził Panu Ojciec św.?

3) Skąd pochodzi Pańska nienawiść do człowieka obcego Panu, tak dalekiego, nieznanego?

4) Czy to jest demokratycznie zwalczać publicznie to, co jest dla obywateli świętością?

5) Czy człowiek, który w najcięższych czasach dla robotników, stawał w ich obronie, może być znieważany na zebraniu robotników?

6) Czy Pan Mówca myśli, że robotnicy Mu uwierzyli?

7) Czy Pan Mówca jest katolikiem?

8) Jeśli jest katolikiem, czy mu nie wstyd? A jeśli nie jest katolikiem, to czemu zajmuje się sprawami Kościoła?

Mamy prawo pytać

Postawić takie pytanie ma prawo każdy wolny obywatel. Bo obrona napadniętych to nie jest sprawa polityki, tylko chrześcijańskiej powinności.

Br. Ozimina.

„Bez Syna Bożego, który stał się Ciałem, nie może trwać żadna kultura ludzka, a dusza człowieka i społeczeństwo musi bez ratunku ulec niszczycielskim, demonicznym potęgom ludzkiej natury.

(Fr. W. Foerster).

Ład w myślach

Ochrona rodziny przez prawo Państwa

W szeregu środków, którymi rozporządza Państwo dla obrony rodziny, jest prawo państwowe. Nie jest to środek najsilniejszy, ale — bardzo doniosły. Najpotężniejszą bowiem obroną rodziny jest sama potrzeba natury człowieka, skłaniającej go do założenia rodziny. Obok niej występuje tu, jako silny sprzymierzeniec natury, prawo Boże i wychowane przez nie sumienie człowieka.

Ponieważ jednak życie ludzkie jest bardzo złożone i wymaga różnych sił i pomocy, stąd nie można pomijać i tej wielkiej siły, jaką jest prawna opieka państwa.

Zwłaszcza, gdy powstają różne kierunki i prądy społeczne, wrogie istotnej naturze życia społecznego; gdy zepsucie publiczne i samolubstwo ludzkie biorą tak często górę nad obowiązkami społecznymi — odwołanie się do pomocy państwa jest rzeczą konieczną.

Historia poucza, że państwo może być siłą błogosławioną dla rodziny, zwłaszcza, gdy dostrzeże w niej moc swego życia, gdy rozumie, że silna i zwarta rodzina jest najwierniejszą podporą spoistości państwa. Ale ta sama historia poucza, że państwo, przez złe prawo może być największym tyranem i wrogiem rodziny, jak to było w czasach upadku pogańskiego Rzymu, albo w czasach burżuazyjnej rewolucji francuskiej.

Państwo może oddać rodzinie wielką przysługę

Może bowiem otoczyć ją opieką prawa, może zwalczyć nastroje niechętne rodzinie, wrogie dziecku i matce, nieraz tak dalece nieprzyjazne, jak gdyby dawanie życia było największą zbrodnią, przed którą Państwo powinno by bronić się wszystkimi środkami.

Do społeczeństwa i Państwa należy:

By uchwalono i wiernie zachowywano prawa, chroniące wierność małżeńską i wzajemną pomoc małżonków.

Historia poucza, że dobro Państwa i doczesne szczęście obywateli nie mogą być bezpieczne i nietknięte tam, gdzie chwieje się sam fundament, na którym one się opierają, t. j. prawny związek moralny. Nie mogą być bezpieczne tam, gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego społeczeństwo wypływa, to jest małżeństwo z rodziną. Klęska rozwodów i dzikich małżeństw, rozbitych ognisk domowych, porzuconych dzieci godzi nietylko w prawo Boże, ale godzi też w prawo narodu i Państwa.

Zwalczać należy nastroje wrogie potomstwu

I to w imię potrzeb narodu i państwa. Ten obowiązek państwa jest widoczny, zwłaszcza wobec wzrostu samolubstwa „strajkujących rodzin“, które zagrażają bytowi narodu i państwa.

Ale władza państwowa jest tu bezsilną, gdyż nie ma ona bezpośredniego wpływu na sumienie obywateli.

Doświadczenie uczy, że tam wszędzie, gdzie niemoralność zżarła sumienie stosowanie przez państwo nagród i premii dla licznych rodzin jest bezskuteczne. Rodzina wymaga zbyt wielkich ofiar, by ją opłacać groszem. **Tam, gdzie trzeba poświęcenia i miłości, nie wystarczą pieniądze.** Mogą one mieć tylko dobre znaczenie dla pomocy zdrowym, chrześcijańskim z ducha rodzinom.

Pozostaje więc Państwu odwołać się do pomocy Kościoła, który zna drogi do dusz ludzkich.

Państwo jednak może wydatnie wspierać całą pracę Kościoła, jeśli zwalczać będzie pornografię, niemoralne widowiska i rozkładowy obyczaj publiczny.

W szczególności władze publiczne mają prawo i obowiązek zwalczać rozszerzanie niemoralnych haseł, zachwalających ograniczenie naturalnego przyrostu potomstwa, otoczyć opieką prawa powstające życie i zwalczać handel niemoralnymi artykułami, godzącymi w zdrowe pożycie w rodzinie.

Stanąć należy w obronie życia nienarodzonych

Ani jednostka, ani społeczeństwo nie mogą czynić zamachu na życie dziecka.

Obowiązkiem rządów państwa i ciał ustawodawczych jest **stanąć w obronie życia, z pomocą odpowiednich ustaw i kar.**

Obowiązek to tym większy, im zagrożeni śmiercią mają mniejszą możność samoobrony. A przecież któż tu jest bardziej bezbronny?

Nienarodzonych broni jedynie Bóg przez głos sumienia i Kościoła.

Gdy sumienie jest zatarte, pozostaje tylko kara, której jedynym nosicielem w społeczności ludzkiej jest Państwo. I dlatego też Państwo odgrywa tu wielką rolę, nałożoną nań przez samo prawo przyrodzone.

Oto jedno, wielkie zadanie, które może spełnić Państwo dla obrony służącej mu rodziny.

St. W.

Ks. Jarzębowski. Z cyklu „Msza“.

Confiteor

Wiem! Znam każdy zamek, każde skryte drzwiczki
Serca. Wstyd rumieńcem pali mi policzki.
Wszędzie pakty i zdrady, konszachty i zasadzki...
Schylam się ku kwadratom kościelnej posadzki
I im niżej — tym lepiej nędzę własną widzę —
Ty wiesz, Ojcze, jak cierpię. Ty wiesz, jak się wstydzę.
Ciąży mi krzyż ornatu. Tłukę pierś zbolałą
I pali alba biała wskroś wyrzutem ciało.
Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa...

• • •

Rzuć, Ojcze, ciemną chmurę Twego zapomnienia,
Na upiory mych czynów w olśnieniu sumienia.
Rzuć, Jezu, krwi szkarłaty na śladów mych błoto
By rozkwitnęły w wieczności mej gwiazdą złotą.
By mówiły w łez cieple i przez serca drżenie
O szlaku gwiazd, po którym szło Twe... przebaczenie.

DZISIAJ 27 STYCZNIA
3 niedziela po 3 Królach

27 stycznia — niedziela, Jana Złot.
28 stycznia — poniedziałek, Walerego
29 stycznia — wtorek, Franciszka S.
30 stycznia — środa, Martyny m.
31 stycznia — czwartek, Jana Bosko
1 lutego — piątek, Ignacego
2 lutego — sobota, M. B. Gromnicznej.

Swięty Jan Bosko

(31 stycznia).

Miejscem urodzenia św. Jana Bosko jest mała wioska Becchi, położona niedaleko wielkiego i nowoczesnego miasta Turynu w północnych Włoszech, gdzie ujrzał światło dzienne dnia 15 sierpnia 1815 roku

Mały Janek, mając niespełna 2 lata, pożegnał swego ojca, który zmarł na zapalenie płuc. Od lat najmłodszych Janek obdarzony był niezwykłymi zdolnościami umysłu i zaletami serca. Tak w szkole jak i w domu oraz w kościele był przykładem dla wszystkich.

Z braku funduszów nie mógł się jednak kształcić. Opatrzność Boża zaradziła temu. Zdolności Janka Bosko poznał sędziwy i świątobliwy ksiądz Calosso, który przyszedł mu z pomocą. Po wielu trudnościach Jenek ukończył dwunastoletnie studia, przez cały czas świecąc wszystkim przykładem pilnej nauki i najwznioślejszych cnót chrześcijańskich.

W dniu 25 października 1835 roku przywdział suknię duchowną, a 5 czerwca 1841 roku stanął ksiądz Bosko u ołtarza, aby z nieopisaną radością odprawić pierwszą Najświętszą Bezkrwawą Ofiarę.

Ksiądz Jan Bosko wstępuje teraz do Konwiktu Kościelnego w Turynie dla dokończenia studiów teologicznych. W tym czasie na każdym kroku spotyka się z wielką nędzą ludzką oraz ogromnym zepsuciem wśród młodzieży męskiej.

Zostaje kapelanem więziennym i tutaj rozpoczyna apostolstwo wśród tych biednych młodzieńców, którzy wzruszeni jego dobrocią i serdecznymi słowami okazują mu swą skruchę i pragną poprawić swe życie. Niedługo wraca ks. Bosko do klasztoru i oddaje się wyłącznie pracy wśród młodzieży. — Uczy katechizmu, zasad wiary świętej, urządza różne godziwe rozrywki, by przez to pociągnąć te biedne dusze do Boga. Liczba otaczających go chłopców jest coraz większa. Nie zrażając się, rosnącymi wciąż trudnościami, dokłada ks. Bosko wszelkich starań i sił, by powołać do życia pierwsze „Oratorium", czyli zakład wychowawczy dla młodzieży, gdzie otwiera warsztaty rzemieślnicze, które dały początek późniejszym szkołom salezjańskim. Początkowo sam uczy rzemiosła, a Oratorium rozrasta się z dnia na dzień. — Wśród rozlicznych zajęć znajduje jeszcze ks. Bosko czas na pisanie i drukowanie różnych książek, ulotek treści religijnych, dzieł i podręczników szkolnych. Głosi rekolekcje, godzinami słucha spowiedzi świętej, odwiedza chorych, pociesza smutnych i nieszczęśliwych, ociera łzy cierpiącym. Z pomocą Bożą czyni cuda i uzdrawia chorych. Buduje kościoły i otwiera nowe zakłady wychowawcze. Dla młodzieży stara się być łagodnym, słodkim i uprzejmym na wzór świętego Franciszka Salezego, pod którego imieniem zakłada Zgromadzenie Księży Salezjanów dla wychowywania chłopców i Zgromadzenie Córek Marii Wspomożycielki dla wychowywania dziewcząt. Zgromadzenia te rozrosły się prawie na całej kuli ziemskiej.

Święty Jan Bosko nie ustaje w pracy nad ukochaną młodzieżą. Poświęca się dla niej, poświęca wszystkie swoje siły, nie żałuje czasu, ani zdrowia, by tylko ratować upadłą młodzież i do Boga ją prowadzić.

Po znojnym i pracowitym życiu zabiera go Bóg do Siebie po zasłużoną nagrodę w w dniu 30 stycznia 1888 roku.

W dniu 1 kwietnia 1934 roku Ojciec Święty Pius XI ogłosił świętym Błogosławionego Jana Bosko, który stał się apostołem młodzieży. Uroczystość Jego święta obchodzimy w dniu 31 stycznia.

Marian Jamrozik.

Według Ewangelii św. Mateusza (8,1-13)

Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić
od błędów moich i od mego występku...
Mnie grzesznika, który czeka na Twe przyjście,
na tym padole płaczu, trudów i męki.

Powiedz tylko słowo, będzie uzdrowiona
dusza moja zbolała z niewiary trądu;
aż przyjdzie godzina dla mnie wyznaczona,
Dzień Chwały Twojej i Bożego Sądu.

Rzekłeś; „jakoś uwierzył, niech ci się stanie...
w mroki wygnane będą niewierne syny..."
Wielu przyjdzie z wschodu i zachodu, Panie,
i uzdrowieni będą onej godziny...

Anwicz.

Katolicy w świecie

Liczba katolików w całym świecie dochodzi do 400 milionów.

Okres wojny, choć nie służył rozwojowi Kościoła nazewnątrz, to jednak zmuszał ludzi do myślenia nad prawdami, głoszonymi przez Kościół św. Wielu ludzi widziało, że ciężka wojna w dużej mierze jest następstwem wzrostu pogaństwa. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych A. P. zaznaczył się wzrost wpływów katolickich, szczególniej pod wpływem społecznej nauki Kościoła. Liczba katolików wierzących wynosi tutaj czwartą część ludności. Reszta to protestanci, rozbici na tysiączne sekty. W Anglii katolicy liczą trzy miliony. Ale wpływy ich można ocenić dopiero z prasy katolickiej, która liczy 7 milionów abonentów.

Patron przyrodników

Wybitny nauczyciel św. Tomasza z Akwinu, — św. Albert Wielki, żyjący w 13 wieku — głęboki badacz i znawca nauk przyrodniczych, został ustanowiony dnia 16-go grudnia 1941 roku, przez Ojca św. patronem przyrodników. Wybitny ten teolog i filozof był zdania, że gruntowna znajomość przyrody nietylko od Boga nie oddala, ale przeciwnie — do Niego drogę pokazuje. Ogłaszając św. Alberta patronem przyrodników Papież wyraził nadzieję, że ten, który w dziełach swoich wykazał, że wiedza i wiara żyją w zgodzie i wzajemnie się wspierają, stanie się światłem dla wszystkich szukających prawdy Bożej w świecie stworzonym.

Gromniczna Pani

W blasku miesiąca i gwiazd koronie
przez zaśnieżone pola
spieszy Najświętsza Gromniczna Pani
gdzie ziemska kończy się dola.

Gdy czciciel Marii opuszcza ziemię,
Maria przy łożu staje,
Blaskiem gromnicy rozprasza cienie
Otuchy sercu dodaje.

O Święta Pani, wyjednaj u Syna,
niech nam Swej łaski udzieli,
kiedy nadejdzie śmierci godzina,
abyśmy w Bogu usnęli.

Helena Żychlińska.

Spełniły się sny i marzenia

Spełniły się sny i marzenia.

Gehenna nasza miała się już ku końcowi. Gdzieś tam w podniebnych szlakach anioł pokoju w złotej księdze wolności zaznaczył już dzień naszego wyzwolenia, — na ziemi jednak nie widać było żadnych jeszcze wr'żebnych znaków, które zwiastowałyby, iż dzień ten jest bliski.

Przeciwnie coraz bardziej szalała przemoc, a mroki zła i przemocy zasunęły czarne kotary, nie dopuszczając nawet promyka słonecznej nadziei.

Po dawnemu szalało gestapo, po dawnemu panoszyła się buta niemiecka, ucieleśniona i zaszyta w niem'eckim uniformie. Zatroskani, zbiedzeni ludziska wysilali swój mózg, jak zwolnić swoich z czeluści więziennych, — jak wykręcić się z Arbeitsamtów, a tymczasem wojsko niemieckie syte, nakarmione, dobrze ubrane szło ulicą i śpiewało o potędze Niemiec. Marzenia o wolności zapadały się coraz bardziej wgłąb duszy ludzkiej i zdawały się być jeżeli nie utopią, to w każdym razie na dalekim jeszcze horyzoncie. I tylko korna modlitwa w nielicznych cudem ocalałych kościołach podnosiła się coraz częściej, coraz błagalniej, coraz nieustępliwiej pod stropy niebios.

Po takiej rozmowie z Bogiem znów następowało uspokojenie i snuto marzenia.

W Włocławku w kole znajomych nieraz zastanawialiśmy się nad tym, jak będzie wyglądać porażka Niemców. Może zniszczą miasto, — może wytracą ludność, — może wywiozą wszystkich, żeby to tak można obudzić się pewnego pięknego dnia i nie zobaczyć, ani jednego niemca, — żeby to można zobaczyć ich rejteradę i pogrom.

Marzenia te jednak zdawały się być niedościgłe.

Tymczasem spełniły się prawie w całej rozściągłości...

Początek stycznia. Nic jeszcze nie zdradzało ich całkowitej ruiny.

Nagle... od 15 stycznia ruch w urzędach, pakowanie papierów, likwidacja sekretna z początku, a potem już coraz bardziej wyraźna, jawna, nieukrywana, paniczna ucieczka.

Dniami i nocami ciągną tabory, ludzie, — samochody, tabor wojskowy miesza się z dobytkiem cywilów, wszędzie chaos, rozprzężenie, nieopisany zamęt. Bierzemy odwet w stu procentach za rok 1939.

Teraz już nikt nie wątpi, teraz już nikt nie rozpacza, — wyczuwa się każdym fibrem i drganiem duszy, że coś wielkiego, nieznanego niebawem wkroczy w nasze życie i własnymi oczyma oglądać będziemy cud Wolności — jako niechybny znak zmiłowania Boskiego.

Dnia 20 stycznia — pierwszy dzień naszego wyzwolenia — staje się niebawem zwrotnym punktem naszego życia i rozpoczyna nową erę w księdze naszych dziejów.

Maria Woźnicka.

Tydzień Propagandy i Trzeźwości

W latach przedwojennych w całej Polsce corocznie od 1—8 lutego urządzany był „Tydzień Propagandy Trz~źwości". Wtedy organizacje abstynenckie, Kościół, szkoła, przez akcję oświatową wzywały cały nasz naród do innego, lepszego, trzeźwego życia. Piękna ta praca, zmierzająca do odrodzenia Polski przez wychowanie młodego, trzeźwego pokolenia w czasie wojny została przerwana.

Niemcy celowo wymordowali prawie wszystkich czołowych działaczy abstynenckich. Naród niepowstrzymywany przez nikogo rozpił się na dobre. Pomógł mu w tem Hitler. Ten bowiem, znając naszą słabość do kieliszka, wpadł na szatański wprost pomysł wytrucia nas alkoholem. Dużo z pośród nas wymordował, dużo uśmiercił gazami. Pozostawioną przy życiu resztę ludności potrzebną mu chwilowo do pracy, postanowił przez pijaństwo doprowadzić do zwyrodnienia fizycznego i moralnego, do zaniku patriotyzmu.

Oto w Gen. Gubernii za wszelkie kontyngenty, za pracę, kazał dawać ludziom wódkę. Mimo dokuczliwego wówczas braku żywności, przeznaczał corocznie na wyrób alkoholu setki tysięcy ton kartofli i jęczmienia.

Ciemna ludność, nieświadoma chytrych planów Hitlera, mimowoli gorliwie wypełniała jego szatański pomysł. Nietylko bowiem wypijała wszystką kontyngentówkę, ale zaczęła na własną rękę zakładać domowe gorzelnie i pędzić t. zw. „bimber". W każdej wsi było kilka lub kilkanaście takich tajnych gorzelni, nie prześladowanych zupełnie przez Niemców.

Skutek był taki, że ludność przerobiwszy żyto i ziemniaki na wódkę, cierpiała niejednokrotnie straszny głód, a pijąc alkohol marnowała zdrowie i upodlała ducha. Wielu w stanie nietrzeźwym zdradziło Niemcom ważne tajemnice; jedni oskarżali drugich. Wskutek tych oskarżeń bardzo wielu najlepszych synów Ojczyzny straciło wtedy życie.

Okupacja się skończyła. Dzięki Opatrzności Bożej zostaliśmy od Niemców uwolnieni. Hitler nie żyje, ale naród polski bezwiednie, bezmyślnie, z wielką gorliwością w dalszym ciągu wykonuje jego diabelski plan — zatruwa się alkoholem.

Alkoholizm wtrąca nas w ostateczną nędzę, sprowadza przeróżne cierpienia, szerzy wszelkie zbrodnie wobec Boga, bliźnich i Ojczyzny. Alkoholizm prowadzi nieuchronnie nasz naród ku upodleniu i ku haniebnej śmierci.

Do tego jednak dopuścić nam nie wolno!

Musimy natychmiast wszyscy stanąć do ciężkiej, wprost rozpaczliwej walki z tym strasznym wrogiem naszego narodu. Jutro może być za późno! Chodzi o nasz byt! Pijaństwo doszło dziś do najwyższego natężenia. Produkcja alkoholu legalnego i nielegalnego nie tylko nie ustaje, ale wzrasta. Grozę położenia powiększa fakt, że piją dzisiaj i to bardzo dużo, nasze niewiasty, młodzież, a nawet dzieci!...

Rodacy! Sercem przepełnionym troską o los Ojczyzny, wzywamy Was serdecznie: wyrzeczcie się tej strasznej, zabójczej trucizny!

Kapłani, Wychowawcy, Nauczyciele, Lekarze, Rodzice! Świećcie młodemu pokoleniu dobrym przykładem trzeźwości!

W Tygodniu Propagandy Trzeźwości tłumaczcie wszystkim, że dziś każdy dobry, ofiarny Polak ma ścisły obowiązek sumienia wobec Boga i zagrożonego narodu stanąć w szeregach obrońców Ojczyzny do walki ze strasznym wrogiem — alkoholem.

Samo narzekanie nas nie uratuje. Musimy prowadzić walkę planowo.

Dlatego każdy dobry Polak powinien w Tyg. Prop. Trz. zapisać się do Bractwa Trzeźwości lub Katolickiego Koła Abstynentów. Gdzie takich organizacji nie ma, powinny w Tyg. Prop. Trz. powstać.

Wszyscy szlachetni, dobrzy Polacy! Na front! Do walki z alkoholizmem!

Ojczyzna Was wzywa!

Niżej podpisane, dorywczo zebrane grono przedwojennych abstynentów, z tym oto gorącym apelem zwraca się do całego polskiego społeczeństwa i gorąco prosi o poparcie tych pierwszych powojennych kroków w walce z alkoholizmem. W pierwszym rzędzie pragniemy policzyć naszych dawnych abstynentów. Dlatego prosimy wszystkich, by pod adresem naszej na nowo się organizującej centrali — Poznań, ul. Mostowa 1, Ks. Dr. Rode podali swoje adresy, oraz przynależność swoją do przedwojennej organizacji celem reaktywowania odnośnych związków. Prasę naszą wszelkich odcieni specjalnie i gorąco prosimy, by swój udział w Tyg. Prop. Trz. zaakcentowała, a odnośne egzemplarze pism zechciała przesłać pod wyżej podanym adresem.

Ks. Antoni Cząstka (Rzeszów), Prof. Dr. Jan Marian Dobrowolski (Poznań), Ks. Prałat Kazimierz Niesiołowski (Pleszew), Ks. Stefan Kankiewicz (Zgierz), Ks. Stanisław Sprusiński (Kamieńczyk), Prof. Dr. Tadeusz Strumiłło (Poznań), Ks. Dr. Rode (Poznań), Zofia Uzdowska (Warszawa).

Dla naszych dzieci.

Dobry uczynek Janka

Padał śnieg, zawiewał zimny wiatr. Ale Jankowi nie było zimno. Dobre ręce mamusi uszyły mu ze swego płaszcza ciepły paltocik. Wprawdzie mamusia nie miała już teraz płaszcza tylko wytartą kurtkę, lecz zapewniała Janka, że i w kurtce jej ciepło, o, bardzo nawet ciepło. Cieszyła się przytym, że już teraz Janek nie zmarznie.

Janek szedł ze szkoły. Skręcił na Franciszkańską. Do tego sklepu z zabawkami.

Tak, tam pójść musi, zresztą nie zajmie mu to dużo czasu. Co tam dziś powiedzą? Chodzi tak już od tygodnia. Codziennie. Dowiedzieć się, czy —

— Dzień dobry! — Mówi grzecznie, wchodząc do sklepu.

— Dzień dobry! — Starszy kupiec, układając właśnie coś na półce, uśmiechnął się do niego przyjaźnie.

— Czy, proszę pana —

— Tak, tak. Dziś, chłopcze. Trzy zabawki sprzedane.

Trzy zabawki! Spełniło się jego marzenie — dwunastoletnie serduszko stukało w drobnej piersi mocno, mocno.

— Tak, tak — mówił kupiec — dwa koniki i kózka. I powiem ci, chłopaczku, że twoje zabawki się podobają. Jak więc znów coś zrobisz, to przynieś. — Wydobył pieniądze ze szuflady — za koniki sto złotych, za kózkę trzydzieści, razem sto trzydzieści, proszę, mój synu. Pozostaje jeszcze do sprzedania kogucik i dwie kurki. Ale i to się sprzeda. Napewno.

Janek wsunął pieniądze do kieszeni paltotka, tak, tak, są naprawdę, szeleszczą przecież w dotknięciu, to nie sen.

Co na to powie mamusia? O zabawkach, które zrobił sam, oddanych do sklepu, nie wiedziała nic. Uczynił to w tajemnicy, bo — nóż by się nie udało. A Janek był ambitny. Podzieli mamusia jego radość, to pewna. Spełniło się marzenie — będzie oto mógł teraz, robiąc zabawki, pomagać mamusi. Za tatusia, który już nigdy nie wróci...

Skręcił w ulicę Słowackiego i tu nagle coś miękko plasnęło go w twarz. To jezdnią, tuż przy chodniku, człapała, zgięta we dwoje, staruszka, ciągnąc za sobą z wysiłkiem mały wózek z węglem. Jej to chusta, rozwiana przez wiatr, plasnęła go tak zabawnie w twarz.

Wtem zauważył, że za wózkiem, wzdłuż ulicy, ciągnie się śród bieli śnieżnej ciemny ślad — to z wózka, jakąś szczeliną, kawałek po kawałku, usypywał się węgiel.

— Węgiel sypie się z wózka! — Zatrzymał staruszkę i zdecydował się zaraz. Podskoczył do wózka, no bo trzeba najpierw uszczelnić tę szparę, aby węgiel, który jest dość drobny, więcej się już nie sypał, a potem zawrócił Janek wózek i począł zbierać węgiel. Schylał się dziesięć razy, a staruszka raz. I naprawdę, poszło mu to bardzo sprawnie. Bo nie minęło pół godziny, kiedy już jechał z powrotem. W tym samym miejscu, gdzie natknął się na staruszkę, zawahał się. Ale tylko na moment. Raźno ruszył dalej. Odwiezie ten węgiel aż na miejsce. Wózek nie tak znów łatwo toczy się, trzeba go ciągnąć za sobą, dość mocno. A staruszka słaba. Zaś ulica Rybacka nie na końcu świata przecie. Odwiezie i wróci. Wytłumaczy mamusi dlaczego przyszedł tak późno, a mamusia napewno go za to nie zgani, o, nie. A o swej radości z zabawkami zdąży przecież i tak opowiedzieć.

— Moje dziecko — rzekła staruszka, gdy stanęli przed małym domkiem, gdzie okna były tak niskie, że Janek z łatwością mógł w nie spojrzeć — niechaj ci to Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi!

I długo patrzała za Jankiem, gdy odszedł.

A w serduszku Janka gościło dziwne szczęście, (zakryło niemal tamto ze swoich zabawek) szczęście, pełne jasnej, świetlanej słodyczy, spełnionego dobrego uczynku.

F. Drz.

Druga klasa

Oto druga klasa:
Józef, Janek, Franka.
Siedzą dalej dzieci:
Romcia, Julek, Janka.

A w trzecim znów rzędzie:
Ludka, Zbyszek, Mirka,
W następnym z powagą:
Leon, Wicek, Irka.

W piątym zasłuchani:
Wojtuś, Zbyś, Bożenka,
W szóstym siedzi Baśka,
Rysiek i Jagienka.

To powiem wam jeszcze,
Że na siódmej ławie
Siedzą: Stach, Tom i Wit
Nadęci jak pawie!

W ósmym zobaczycie
Najwyższych z tej klasy,
To: Ignaś i Bronek —
Najzdolniejsze asy!

W dziewią'ym natomiast —
Kasia, Wiesia, Ala.
W dziesiątym już reszta:
Roch, Felek i Wala.

Z ósmego brakuje
Jednego łobuza —
Obliczcie więc proszę...
Jaka druga duża?

A teraz powiedźcie
Moi czytelnicy...
Ile dziewcząt, chłopców...
Druga klasa liczy?

Wir.

Pamiętniki Ks. Prał. Blizińskiego

Zmarły w czasie wojny organizator Wzorowej Wsi Polskiej — Liskowa — Ks. Prałat Bliziński, opracował w czasie wojny pamiętniki. Ciekawy ten dokument, opisujący prace społeczne w Liskowie, czeka na wydanie. Wiemy, jak wielką wagę mieć będą dla wszystkich społeczników. O Liskowie bowiem jego Twórca wiele nie pisał. Nie lubiał. Przy całej swej popularności, był zbyt skromny. Trudno było pisać pamiętniki, by zamilczeć o sobie. Trudno mu było napisać, co robił. I dlatego wolał milczeć. Ulegając namowom wykorzystał ostatnie chwile swego życia, gdy był przymusowo usunięty z Liskowa. Wojna ma swoje dobre strony. W Liskowie nigdy by zapewne pamiętniki nie powstały. Czekamy na ich wydanie.

Nasi obrońcy w Ameryce w czasie wojny

W czasie wojny byliśmy odgrodzeni frontami i przez cenzurę niemiecką od świata. Nie mogliśmy dlatego też pouczyć go o krzywdach, których doznawaliśmy od Niemców. Dziś wychodzi na jaw, że nie byliśmy jednak pozbawieni całkowicie pomocy. Wielkie usługi oddał nam w Stanach Zjednoczonych b. ambasador amerykański w Warszawie — Biddle, który ogłosił wiele materiału o prześladowaniach ludności polskiej przez najeźdźców. Szeroką działalność prowadził też Kard. Hlond, który opracowywał we Włoszech raporty—o niedoli polskiej i w przekładzie na różne języki rozsyłał do prasy zagranicznej. Ukazały się one w milionowych nakładach gazet.

„Żaden prawdziwy katolik, ani też żadna uczciwa katoliczka nie zgodzi się się żyć w małżeństwie bez przyjęcia sakramentu małżeńskiego".

Encykliki Piusa XII.

Do katolików Portugalii wysłał Ojciec św. encyklikę „Saeculo exeunte octavo", 13. 6. 1940 r. Zachęca wiernych, by w podzięce Bogu za uwolnienie od jarzma wojny, ożywili pracę misyjną i wysyłali synów swoich do pogan.

Najważniejsze znaczenie dla całego świata katolickiego ma encyklika „Corpus Christi mysticum", z 29. 6. 1943 r. Straszliwej walce skłóconych narodów ukazuje Papież to, co ich łączy ponad sprzeczne interesy, nienawiść i fronty. Wspólnota przyrodzona ludzi jest podstawą dla wspólnoty nadprzyrodzonej, która powstaje w Chrystusie i w Kościele, wśród mnóstwa wiernych, różnych języków, ras i narodów.

Maritain ambasadorem Francji w Watykanie.

Najwybitniejszy myśliciel i filozof katolicki, J. Maritain został wysłany przez rząd francuski do Rzymu, na przedstawiciela Francji przy Ojcu św. „Poznać pana po cholewach". Francja, choć nieraz była w walce z Kościołem, jednak zawsze wysyłała to, co ma najlepsze na swoich przedstawicieli. Bo nieobecni nie mają racji. A do obecnych mogą dojść słowa nadziei i mocy, które usłyszał od Papieża poprzednik Maritaina, w chwili, gdy cała Francja uginała się pod okupacją niemiecką: „Zwyciężysz, ufność twoją w Bogu mocno pokładając i cierpliwie oczekując końca wypadków" (9. 12. 1940). Istotnie ,doczekali się.

Język polski na D. Śląsku.

Administrator Apostolski Dolnego Śląska, którego siedziba jest we Wrocławiu, Ks. Dr. Karol Milik, ogłasza, że językiem urzędowym Administracji Kościelnej, obok języka łacińskiego dla spraw wewnętrznych, jest język polski. I dlatego też wszystkie dokumenty, metryki, testamenty, protokuły, zeznania, tylko wtedy mają siłę dowodową, jeśli są sporządzone w języku polskim. Pieczęcie też powinny nosić napis polski, lub łaciński.

W kraju i zagranicą

Polacy

zajmują obecnie w Organizacji Narodów Zjednoczonych trzy stanowiska: wiceminister Modzelewski — członek Rady Bezpieczeństwa, minister Rzymowski — przewodniczący komisji gospodarczo-finansowej i Wacław Konderski — przewodniczący Komisji Ekonomicznej.

Cała Polska

dzień po dniu uroczyście obchodzi rocznicę wyzwolenia poszczególnych miast spod jarzma niemieckiego. Również i Włocławek obchodził dnia 20 stycznia rocznicę otrzymania wolności, która rozpoczęła się od mszy świętej dziękczynnej, odprawionej w katedrze, przyczem „Te Deum Laudamus" zaintonował J.E. ks. biskup Karol Radoński. Po mszy św. odbyła się defilada wojska i organizacji, a następnie w miejscowym teatrze urządzono akademię.

W ostatnich dniach

Polska poniosła stratę dotkliwą na skutek śmierci Adama Didura, o wszechświatowej sławie śpiewaka; Stanisława Kutrzeby, znanego profesora, prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora, twórcy melodii do „Roty" Konopnickiej oraz prof. Marchlewskiego, uczonego światowej sławy.

Wł. Mirski. Pisane w 1941 r.

5)

Z dni mąk i chwały

Komisja rabowała gruntownie.

Wysiedleńcy tymczasem sponiewierani i zbici przysiadali na mizernej garstce słomy i zgrzebłem pomięci zdrapywali z duszy grubą warstwę bolesnych przeżyć ostatnich chwil, przez co serce krwawiło jeszcze więcej. Stopniowo jednak prawo życia brało w nich górę. Z barłogu nędzy zrywali się młodsi i energiczniejsi, aby pomagać kobietom i słabszym. Ze znękanej duszy wstawały nagle takie moce, których nikt nawet się nie domyślał, że tam drzemać mogą: męskie deptanie po własnym bólu, radosna nadzieja zwycięstwa, zrozumienie prawdy, tak często zachlastywanej błotem codziennych zabiegów, że duch ludzki nosi w sobie niezmożony potencjał energii, choćby i ręce żadnej nie dźwigały broni, przedziwna wrażliwość na cudze nieszczęście i ogromne, prawie namacalne, p o c z u c i e wspólnoty narodowej. Wszystko to sprawiło, że ludzie wyrwani z krańcowo położonych części miasta, pochodzący z różnych sfer, spajali się oto teraz, właśnie tu w tej hali męki w jeden jednakowo czujący organizm narodowy. Że się tam ktoś dusił jeszcze w skorupie swego egoizmu, nie przeczyło to ogólnemu prawu kontrastu, panującemu w świecie. Co więcej od czasu do czasu padały iskry szczerego humoru, zrazu niepewnie i zrzadka potem coraz częściej atakując niszczący siły ducha smutek i przygnębienie. Subtelność i wrażliwość duszy polskiej ujawniała się w trosce o kobiety, starców i dzieci. Młodzi organizowali pomoc. Nierzadkie były wypadki zrzekania się i tak mizernej strawy na rzecz słabszych lub dzielenia się ostatnim kawałkiem chleba.

Duch niezwyciężony, zahartowany w tylu mękach, opromieniony glorią tylu bohaterstw, wielbiony najwznioślejszymi hymnami narodu, oblany tylu łzami szczęścia — niezmożony żadnymi terrorami, wielki nieśmiertelny duch Polski brał górę nad nędzą umęczonego ciała. A kiedy po tylu dniach udręki wywożono skazańców do Tarnowa napróżno samochody ciężarowe wściekłym warkotem maszyn wdeptać chciały nadziejne tony hymnu. Pieśń, święty przeciwko przemocy protest, łopotała na wietrze, melodią swą zapowiadała zwycięstwo tym, którzy tu jeszcze pozostają, uderzała w ich serce, kazała im oddychać tym samym rytmem wiary, że rozrzewnieni przystawali na chodnikach i łzami miłości żegnali odjeżdżających.

Jeszcze Polska nie zginęła:

Pośpiesznie wpychano ludzi do czekających już wagonów byle jak najprędzej pozbyć się niepotrzebnego balastu. Z okien wysuwały się pojedyncze głowy.

— Tylko się mocno trzymajcie— wołano do stojących na peronie my tu i tak wrócimy. Kiedy zaś długi wąż wagonów drgnął raz i drugi, próbując niejako swej siły, z otwartych okien popłynęła równa, szczera i święta pieśń, w której udręczony naród spowiadał się przed swoją Panią i Królową ze swego losu, błagał o opiekę w tułaczce i ochronę przed wrogiem.

„Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi". Stojący na peronie poodkrywali głowy.

Koniec.

W Warszawie

odbyły się dwa zjazdy chłopskie dwóch stronnictw politycznych: Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego. W zjazdach brali udział i przemawiali: Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut, Premier Rządu Jedności Narodowej, Osóbka-Morawski i Naczelny Dowódca Wojsk Polskich, Marszałek Żymierski.

W Londynie

obraduje Organizacja Narodów Zjednoczonych, której zadaniem jest nie tylko utrwalenie pokoju na świecie, poprawa życia gospodarczego, podniesienia kultury, ale także zabezpieczenie pokoju i niedopuszczenie do nowych wojen. Specjalnie w tym celu została powołana Rada Bezpieczeństwa składająca się z członków stałych: St. Zjednoczone, W. Brytania, Zw. Radziecki, Francja i Chiny, z członków niestałych wybranych na okres dwuletni: Australia, Brazylia i Polska oraz z członków niestałych wybranych na okres jednoroczny: Holandia, Egipt i Meksyk.

W Lambinowicach

na Śląsku Dolnym odkryto masowe groby około 80.000 pomordowanych przez niemców żołnierzy — jeńców różnej narodowości.

Koło Marsylii

wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot wiozący żołnierzy angielskich, uwolnionych z niewoli japońskiej, natrafił na burzę śnieżną i runął na ziemię. W wyniku katastrofy zginęło 30 osób.

W Norymberdze

dalej toczy się proces przeciwko zbrodniarzom niemieckim. Obecnie oskarżyciele przeszli do oskarżania poszczególnych oskarżonych, składając wiele materiału dowodowego, świadczącego niezbicie o winie przestępców.

30 tysięcy

Polaków jest zatrudnionych w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Wykonują oni te czynności, które normalnie należeć powinny do żołnierzy amerykańskich. Polacy przeważnie są zatrudnieni w służbie wartowniczej oraz strażniczej. W głównej kwaterze wojsk amerykańskich pracuje 1400 Polaków oraz 200 Polek.

Ekspertyzy włosów

kobiecych, znalezionych w obozie w Oświęcimiu dokonano przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Kobietom w obozie ścinano włosy dopiero po zagazowaniu. Ekspertyza wykazała obecność we włosach straszliwego trującego gazu zwanego cyklonem.

Zapiski jednej z fabryk chemicznych udawadniają, że w okresie od 3 sierpnia 1943 roku do 29 kwietnia 1944 roku, a więc w okresie 9 miesięcy, fabryka ta wysłała do Oświęcimia 1155 kg tej gwałtownej trucizny.

Winston Churchill

który obecnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych na zasłużony wypoczynek, oświadczył korespondentom pism amerykańskich, że celem zapewnienia bezpieczeństwa świata konieczny jest rozbiór Niemiec.

W amerykańskiej

strefie okupacyjnej w Niemczech rozpoczęła swą działalność tajna organizacja niemiecka, która nosi nazwę „acht und acht". Cyfry te oznaczają ósmą literę w alfabecie — H. Dwukrotnie powtórzona litera H. stanowi skrót pozdrowienia niemieckiego „Heil Hitler". Organizacja ta dokonała szeregu morderstw, wobec czego policja amerykańska zabrała się energicznie do wyniszczenia tej organizacji.

Nasze porty

w Gdyni i w Gdańsku wykazują coraz większe obroty towarowe. W ostatnim półroczu ubiegłego roku do portów przywieziono 376,485 ton, a wywieziono 540.709 ton. W towarach przywiezionych znajdujemy: rudę szwedzką, fosforyty, celulozę, wagony kolejowe, śledzie oraz drobnicę, a w towarach wywożonych znajdujemy: węgiel, bunkier, koks, cement, zboże, wyroby metalowe, sodę, cynk i biel cynkową.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4, Tel. 11-26. Redaktor: A. Turczynowicz.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dniświątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 25 zł., półroczna 50 zł, roczna 100 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E — 06821 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.